

# SPÓJNIA



## Od Redakcji

Znowu zbliża się kolejny rok, jak zwykle jest punktualny. Czas pozostały z bieżącego roku, wydaje się być śmieszną liczbą, jeśli zestawić go na tle tego, co nas czeka w przyszłym. Lecz ten okres to nie tylko fajerwerki, petardy i kolorowe światła. Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Z tego miejsca, chciałbym Wam Wszystkim, Drodzy Czytelnicy, życzyć Wesołych Świąt, spędzonych nie tylko w rodzinnym gronie, ale głównie wśród tych, którzy na co dzień goszczą w Waszych sercach. Pamiętajcie, że święta są tylko raz w roku i nie ma lepszej okazji, aby spotkać się z ważnymi osobami przy wspólnym stole.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia  
życzy  
Redaktor Naczelny,  
Jakub Gagat



*Niech magiczna moc wigilijnego wieczoru przyniesie Czytelnikom „Spójni”  
spokój i radość. Niech każda chwila Świąt Bożego Narodzenia żyje  
własnym pięknem, a Nowy Rok obdaruje Wszystkich pomysłowością i  
szczęściem.*



## **Wciąż potrzebuję Twojej pomocy, by zniknął ten ból, który zabiera mi życie...**

**Walczymy o życie, o słuch, o wzrok, o w miarę normalny wygląd. Tyle niebezpieczeństw czyha na Julię, tylko dlatego, że urodziła się chora...**

Kiedy było już tak źle, że każda minuta groziła śmiercią lub trwałym kalectwem, prosiliśmy o ratunek. Niewyobrażalny ból, kiedy mózg i gałki oczne rosną w zamkniętym pancerzu czaszki. Wiedzieliście najlepiej, że trzeba jej pomóc. Zdążyliśmy zebrać pieniądze na operację w Dallas, która zakończyła się sukcesem.

Zabieg, który przeszła, był bardzo ciężki, ale dr. Fearonowi oraz dr. Secco udało się naprawić błędy poprzedników. Lekarze osiągnęli zamierzony cel, tzn. przeszczepili dziewczynce ok. 30 cm<sup>2</sup> kości własnej w celu uzupełnienia ubytków w czaszce. Dzięki temu zabiegowi Julia zyskała w końcu szansę na właściwą rekonstrukcję twarzy.

Potrzebujemy dla Julii II operacji, by przywrócić jej właściwy kształt twarzy i zabezpieczyć ją przed całkowitą utratą wzroku i słuchu. Operacja Le Fort III, z użyciem dystraktora RED to zabieg polegający na oddzieleniu kości środkowej części twarzy od czaszki. Są one wysuwane za pomocą aparatu, dzień po dniu, o kilka milimetrów do przodu, przez 6-8 tygodni.

**Obecnie postępująca deformacja twarzy powoduje u Julii niebezpieczne bezdechy nocne, które nie tylko wywołują zmęczenie i senność, ale przede wszystkim skutecznie hamują rozwój dziecka i wpływają na pogorszenie stanu jej zdrowia. Zbyt wysoki poziom dwutlenku węgla w organizmie wywołany bezdechami, skutkuje uszkodzeniem narządów wewnętrznych, może doprowadzić do zatrzymania krążenia, zawału serca lub udaru, nawet u dziecka. Sprawa jest ważna! Musimy dotrzeć do Dallas jeszcze raz!**

**Takich dzieci jak Julia w Polsce prawie nie ma, a na świecie zliczymy tylko pojedyncze przypadki. Julia chciałaby być pianistką lub baletnicą, a ja martwię się, czy będzie dalej żyła. Codziennie boję się telefonu ze szkoły, gorszego samopoczucia, moja córeczka jest krucha jak porcelana. Dzisiaj ją mam przy sobie, jutro mogę ją stracić. Teraz każdy, kto wytyka moje dziecko palcami, niech wie, że patrzy na dziewczynkę, która przeszła przez piekło. Tak wygląda nasze życie od 10 lat, bo wtedy nasza historia się zaczęła...**

10 lat temu USG 3D było nie do pomyślenia, a tylko ono mogło zdradzić wszystkie problemy Julii. Niestety, wszystkie musiałam odkryć sama i to w dniu, który miał być najpiękniejszym dniem w życiu. Dla nas był to dzień jak z najczarniejszego koszmaru. Zespół Pfeiffera typu I – pod taką nazwą lekarze określają cały zestaw wad wrodzonych, z którymi na świat przyszła nasza córeczka. Zrośnięte szwy czaszki, deformacja twarzy... Nie tak człowiek wyobraża sobie pierwsze spotkanie z własnym dzieckiem.

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

Kiedy spodziewasz się choroby, możesz się przygotować, nastawić. Ja nie miałam takiej możliwości. Wszystko toczyło się na bieżąco, lekarze oglądali moje malutkie bezbronne dziecko, szeptali do siebie niezrozumiałe terminy, a ja tylko marzyłam, żeby dostać je w ręce i mocno przytulić, bo tylko wtedy wydawało mi się bezpieczne. Julia bezpieczna nie była. Zespół Arnoldda Chiariego – tak brzmiała druga diagnoza. Tak zostałam matką wyjątkowo chorej dziewczynki, dla której powrót do zdrowia okazał się niemożliwy.

Tylko że Julia może nadal żyć, rosnać, cieszyć się wszystkim, co ją otacza. Niestety, nie obędzie się bez pomocy, mało tego – bez pomocy, Julia niebawem straci wzrok, słuch, a później umrze, bo tak duże deformacje skazują dziecko na wielkie cierpienie, a w konsekwencji na śmierć. Pierwsza walka o życie mojej córeczki mogła okazać się tragiczna w skutkach. Mózg Julii rośnie, a jej głowa nie, dlatego potrzebna była operacja, ale kiedy lekarze otworzyli jej główkę, sekundy zaczęły mieć ogromne znaczenie. Brak opon mózgowych, a struktury mózgu przyrośnięte do kości czaszki, wzbierający płyn mózgowy – dramat.

By Julka mogła żyć, lekarze usunęli 10 cm kości czaszki. Co to oznacza? Tyle, że moje dziecko żyje dzisiaj z odsłoniętym mózgiem, przykrytym cienką warstwą skóry. Każdy upadek, każde uderzenie, w każdej chwili to zagrożenie życia. Drzę o nią rano i wieczorem, w dzień, w nocy, zawsze. Podczas pamiętnego zabiegu wystąpił krwotok, a moja córeczka straciła część lewej półkuli mózgu. Tak jakby jej wygląd nie był dostatecznym piętnem, połowa ciała Julii została sparaliżowana. Wtedy już nie umiałam być twarda, nie mogłam patrzeć na własne dziecko, które przyszło na świat, by tak bardzo cierpieć. Tak chciała żyć, a jednocześnie tak trudno jej było to życie utrzymać.

W końcu się udało, musiało się udać, bo naprzeciw jej chorób stoję jeszcze ja – mama, która za swoją Julkę odda wszystko i wszystko dla niej robi. Zawiozłam do szpitala zdrowe fizycznie dziecko, a odebrałam w połowie sparaliżowaną, słabą i okropnie przerażoną dziewczynkę, która próbowała się uśmiechać, choć ból był nie do opisania. Potem przyszedł czas, żeby działać, żeby wyrwać moje dziecko chorobie na ile się da, żeby wreszcie przywrócić jej życie, które zdominowały szpitale, bolesne badania, zabiegi. Wszystkie kolejne operacje miały zniwelować tę pierwszą, która wpędziła Julkę w kalectwo.

Polskę przejechaliśmy wzdłuż i wszerz, każdy ślad, każde miejsce, gdzie mogli pomóc mojemu dziecku, zostało sprawdzone. Julka żyje z mózgiem osłoniętym jedynie cienkim płatem skóry. Puste miejsce wypełnia płyn, tworząc gigantycznego guza. Kiedy specjalna osadzona w głowie Julki zastawka odprowadza płyn, powstaje znowu wgłębienie, bardzo bolesne, które powoduje grymas bólu przy najmniejszym dotyku, kiedy zakładamy czapkę, myjemy włoski. W Polsce lekarze proponują doraźne rozwiązanie w postaci „załatania” ubytku w główce Julki, tylko to nie jest rozwiązanie. Jej twarz jest koszmarnie zdeformowana i czaszka wymaga kompletnej przebudowy, bo inaczej konsekwencje będą fatalne.

Moja córeczka wygląda inaczej, nie widzi na jedno oko, niedosłyszy i ledwo się porusza. To zbyt wiele zła, którego doświadczyła na przestrzeni zaledwie 10 lat życia. Jeśli jej nie uratuję, będę patrzyła na koszmarnie kalectwo i śmierć mojego dziecka. Taką ją urodziłam i taką pokochałam. Nie godzę się z tym, by moje dziecko cierpiało, bo żadna matka nigdy się z tym nie pogodzi. Julka jest jeszcze malutka, nie rozumie swojej odmienności ani ograniczeń. Kiedy mówi – mamusiu, chciałbym zostać baletnicą, ja tylko spuszczam wzrok. Być może nigdy nie zatańczy, ani nie zagra na pianinie, tak jak marzy, ale może żyć i być zdrowa, może zachować wzrok, słuch i swój cudowny uśmiech, może pozbyć się tego okropnego bólu, którego inne dzieci w jej wieku nie znają. Dlatego musimy wyjechać.

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

Znaleźliśmy dla Julii ratunek, bardzo drogi i bardzo daleko, ale dla zdeterminowanej matki nie ma przecież barier. Dr J. Fearonem z Kliniki Craniofacial Center w Dallas (USA), który specjalizuje się w operowaniu deformacji różnego typu i potrafi zakładać specjalne dystraktory czaszki, które pozwolą główce Julki rosnąć. Planowane są 3 operacje czaszki, ale zacząć trzeba od tej najważniejszej, polegającej na rekonstrukcji usuniętej kości. Tej operacji ja też boję się najbardziej, bo musi być przeprowadzona już niebawem – 2 kwietnia musimy wpłacić potrzebne pieniądze. Sami nie damy rady, bo kwota jest ogromna, ale z Wami czujemy się bezpiecznie.

**To straszny ból patrzeć jak twoje dziecko musi robić wszystko dłużej, dokładniej i wkładać w to stokroć więcej sił, by nadążyć za swoimi rówieśnikami. To jednocześnie ogromne szczęście, bo Julia mimo swoich wszystkich chorób, intelektualnie rozwija się wspaniale. Niedowidzi, ale wciąż może czytać książeczki, nie słyszy idealnie, ale może rozmawiać. Cały czas walczy, a ja nie umiem już dużej oczekiwać, że sama da radę. Muszę jej pomóc, a dzięki Wam będzie to możliwe. Proszę...**

Mama

**Julce, siostrze absolwenta naszej szkoły,  
można pomóc, korzystając ze strony Fundacji  
„Siepomaga”:**

**<https://www.siepomaga.pl/operacjajulii>**



## **Spotkanie z Poezją**

7 listopada 2018 r. w Collegium Gostomianum odbyło się „Spotkanie z Poezją”. Tym razem w wyjątkowej oprawie, związanej z obchodami 100. rocznicy Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Dlatego też tematem przewodnim spotkania była poezja i pieśń patriotyczna. Wśród gości byli: mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej z Panem Pawłem Skrokiem, podopieczni Środowiskowej Świetlicy Samopomocy z Panem Marcinem Wąsikiem, Panie z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Długosza w Sandomierzu - Pani Marta Chorab oraz Pani Barbara Chmielewska. W spotkaniu uczestniczyli także uczniowie i nauczyciele Collegium Gostomianum: Maja Harkot, Aleksandra Rewera, Klaudia Wójcik, Dominika Sidor, Małgorzata Kozioł, Julia Skrzypczak, Weronika Oszczudłowska, Wiktoria Oszczudłowska, Jakub Cupisz, Jakub Gagat, Marta Korzynek, Agnieszka Kunys-Łukawska, Krystyna Chmielowiec.

Młodzież przedstawiła wiersze i pieśni o tematyce patriotycznej. Do śpiewu włączyli się także zaproszeni goście.

Ostatnie w tym roku kalendarzowym "Spotkanie z Poezją" odbyło się 6 grudnia 2018 r. w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sandomierzu. Uczestnicy czytali wiersze poetów związane z zimą, Bożym Narodzeniem oraz twórczość własną. Pani Karolina Chodosko ze Środowiskowego Domu Samopomocy przedstawiła kilka swoich utworów. Naszą szkołę reprezentowali: Kinga Gajek, Aleksandra Rewera oraz Paweł Sroczyński wraz z Martą Korzynek i Agnieszką Kunys-Łukawską. W spotkaniu tradycyjnie wzięli także udział mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej z Panem Pawłem Skrokiem oraz podopieczni Środowiskowej Świetlicy Samopomocy z Panem Marcinem Wąsikiem. Czytaniu wierszy towarzyszył śpiew najpiękniejszych kolęd oraz życzenia świąteczne.

Następne „Spotkanie z Poezją” odbędzie się po feriach zimowych w Domu Pomocy Społecznej. Serdecznie zapraszamy.



## Konkursy szkolne

Październik to Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych. Z tej okazji już po raz szósty w naszej szkole odbył się konkurs pt. „Napisz recenzję ulubionej książki”, zorganizowany przez Bibliotekę Szkolną przy współpracy nauczycieli języka polskiego. Celem konkursu było zachęcanie do aktywności twórczej, rozwijanie umiejętności pisarskich i promowanie czytelnictwa. Forma konkursu obejmowała pracę pisemną na recenzję dowolnej, ulubionej książki z zakresu literatury pięknej lub popularnonaukowej.

Jury wyłoniło zwycięzców:

I miejsce – Małgorzata Kozioł z klasy 2d - recenzja "Złoto Gór Czarnych"

II miejsce – Kinga Gajek z klasy 1a - recenzja trylogii "Powód by oddychać"

III miejsce – Natalia Błachnio z klasy 3e - recenzja "Zanim się pojawiłeś" .

Rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród odbyło się 19 listopada. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

Kolejnym konkursem, zorganizowanym w ramach Miesiąca Bibliotek Szkolnych, który odbył się w naszej szkole, był konkurs fotograficzny pt. „Książka w Twoim obiektywie”.

Ogłoszony został w październiku i adresowany był do uczniów Collegium Gostomianum. Celem konkursu była popularyzacja czytelnictwa, pokazanie, że czytanie może być świetną zabawą oraz upowszechnianie fotografii jako dziedziny sztuki, doskonalenie umiejętności patrzenia na świat przez obiektyw aparatu fotograficznego.

Jury wyłoniło zwycięzców:

I miejsce: Weronika Oszczudłowska z klasy 2b

Dobrawa Róg z klasy 1a

II miejsce: Weronika Ramus z klasy 1 a

wyróżnienia: Natalia Błachnio z klasy 3e

Katarzyna Teter z klasy 1e

Emilia Dąbek z klasy 2b



## Wigilia w Polsce

W polskiej tradycji Wigilia ma szczególny charakter. Od wieków była też wdzięcznym tematem utworów naszych poetów. Łacińska nazwa *vigiliae* oznaczająca zwyczaj nocnych czuwań czy też straży nocnych, przejęta została przez Kościół Katolicki na oznaczenie wieczoru poprzedzającego ważne święto kościelne, zwłaszcza Boże Narodzenie.

W Polsce Wigilią albo Wilią, nazywa się także wieczerzę spożywaną w przeddzień Bożego Narodzenia. Z nastrojem wigilijnym – czuwania przed narodzinami Zbawiciela – wiążą się specyficzne obyczaje, m.in.: wypatrywanie pierwszej gwiazdki na niebie, dzielenie się opłatkiem podczas składania sobie życzeń świątecznych przy choince.

### **Krzysztof Kamil Baczyński *Kolęda***

Aniołowie, aniołowie biali,  
na coście to tak u żłobka czekali,  
po coście tak skrzydełkami trzepocąc  
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?

Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić  
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?

Czyście kwiaty, srebrne liście posiali  
na mogiłach tych rycerzy ze stali,  
na mogiłach tych rycerzy pochodów,  
co od bata poginęli i głodu?

Ciemne noce, aniołowie, w naszej ziemi,  
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny, i miłość,  
i pod tymi obłokami ciemnymi  
nasze serce w ciemność się zmieniło.

Aniołowie, aniołowie biali,  
O! poświećcie blaskiem skrzydeł swoich,  
by do Pana trafił ten zgubiony  
i ten, co się oczu podnieść boi,  
i ten, który bez nadziei czeka,  
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi,  
by jak człowiek szedł do Boga-Człowieka,  
*aniołowie, aniołowie biali.*





## **Kolędowanie z Enejem - recenzja płyty *Kolędy pod wspólnym niebem***

Okres świąteczny to niewątpliwie wyjątkowy czas, przepełniony radością. Rynek muzyczny też nie zapomina o tym jakże ważnym momencie. To właśnie wtedy wielu artystów decyduje się pokazać, że to również dla nich czas radości i odpoczynku. W tym celu wydają swoje autorskie płyty z najpiękniejszymi kolędami lub piosenkami świątecznymi. Jednym z nich jest zespół Enej. To obecnie absolutny fenomen na polskiej scenie muzycznej. Chyba nie ma osoby w tym kraju, która nie znałaby takich przebojów jak: „Tak smakuje życie”, „Skrzydlate ręce”, „Kamień z napisem love” czy „Radio Hello”. Zespół liczy ośmiu członków. Są to: Piotr "Lolek" Sołosucha – wokół, akordeon, Mirosław "Mynio" Ortyński – gitara basowa, śpiew, Jacek "Jaca" Grygorowicz – gitara elektryczna, akustyczna, Paweł "Bolek" Sołoducha – instrumenty perkusyjne, Jakub "Czaplay" Czaplejewicz – puzon, Łukasz "Długi" Przyborowski – trąbka, Damian "Pinki" Pińkowski – saksofon tenorowy i sopranowy oraz Kornel Kondrak – perkusja. 23 listopada tego roku, po wielu latach przygotowań, dobierania odpowiedniego instrumentarium i brzmienia, miała miejsce premiera ich kolejnej płyty.

*Kolędy pod wspólnym niebem* to zapewne długo wyczekiwany przez fanów i sympatyków grupy album. Na krążku znajduje się 14 najpiękniejszych kolęd w językach: polskim i ukraińskim. Gościnnie, oprócz muzyków wchodzących w skład zespołu, w nagraniach wzięli udział: Patrycja Kunert – wokół, Cezary Kuczyński – wokół, Roland Bilicki – skrzypce oraz Arkadiusz Krawiel – cymbały, instrumenty klawiszowe. Zespół po raz kolejny w swej muzycznej przygodzie sięga po gatunkową różnorodność, nie bojąc się nawiązywania do przeróżnych stylów i łączenia ich z tradycyjną linią melodyczną. Barwne, żywe kompozycje utworów wprawiają słuchacza w doskonały nastrój. Dwujęzyczność też nie jest tutaj bez znaczenia. W ten sposób część muzyków podkreśliła dumę ze swojego pochodzenia. Warte uwagi jest tutaj znana każdemu kolęda „Wśród nocnej ciszy”. Żywa, akustyczna aranżacja, zbliżona do tradycyjnej melodii, w połączeniu z piękną częścią wokalną, tworzą niepowtarzalny klimat wspólnego kolędowania. Uwagę przykuwa również utwór „Skrzypi wóz”. To znana wszystkim pastorałka, do której dwa lata temu zespół stworzył teledysk. Radosny utwór przypomina nam o tym, że Święta Bożego Narodzenia to właśnie czas radości. Następną kolędą, nad którą chciałabym się zatrzymać jest „Gdy śliczna panna”. Liryczna, spokojna melodia, połączona z cudownym głosem Patrycji Kunert, wprowadza odbiorcę w stan zamyślenia nad własnym życiem. Ostatnią kolędą wartą dostrzeżenia jest ukraińska „Boh sia raždaje” - skoczna, żywiołowa i przypominająca nam o tak ważnym i radosnym momencie w roku, jaki jest nadejście Pana Jezusa.

*Kolędy pod wspólnym niebem* to wyjątkowy album. Z całego serca zachęcam wszystkich do sięgnięcia po tę tak wspaniałą płytę. Dzięki niej święta będą jeszcze piękniejsze i pełne rodzinnej harmonii. Wyjątkowość tego wydawnictwa sprawia, iż nie poprzestaniemy na jednokrotnym odsłuchaniu materiału. *Kolędy pod wspólnym niebem* zadomowią się wszędzie, wystarczy tylko zaprosić je pod dach.

Zofia Mucha



## Książki na każdą porę roku

### Nieśmiertelny urok „bajeczek”

Jak zapewne pamiętają stali Czytelnicy „Spójni”, w poprzednim numerze, w cyklu „Książki na każdą porę roku”, ukazał się artykuł o literaturze epoki romantyzmu. Teraz, gdy wieczory są coraz dłuższe, a aura zachęca do pozostania we własnym, ciepłym domu z wygodnym fotelem, może warto by ożywić ten czas z pomocą kilku ciekawych książek. Być może niektórym przypadnie do gustu gatunek, który jest w pewnym sensie „dzieckiem” romantyzmu – fantastyka.

Na początku może uściślijmy: fantastyka niejedno ma imię, bo pod tym terminem kryje się i literatura science-fiction i fantasy, a także, jak uważają niektórzy, horror. Tu jednak pojęcie „fantastyka” będzie używane zamiennie ze słowem „fantasy”, jako jego spolszczona forma. Nawet po takim zawężeniu, temat jest nadal bardzo obszerny : „Zwiadowcy”, „Władca Pierścieni”, „Ziemiomorze”, „Gra o tron”, „Wiedźmin”... to tylko niektóre z tytułów i serii, o których można by tu pisać.

Trudno jest powiedzieć, na czym polega fenomen tego gatunku. Przez niektórych jest traktowany z lekkim pobłażaniem, jako „bajeczki” czytane tylko dla przyjemności, bo przecież nie odzwierciedlają prawdziwego życia. Z drugiej wszakże strony motywy z książek fantasy tak mocno przeniknęły do kultury popularnej (komiksy, filmy, gry komputerowe), że nie sposób ich nie zauważyć. Wiadomo, że każdy tekst ma nieco inny styl i poziom. Niektóre są rzeczywiście pisane dla zysku, albo powstają w wyniku presji wydawnictwa na autorów, którzy odnieśli już jakiś sukces. Jednak w wielu możemy znaleźć jakies głębsze przesłanie. Ale, zaraz... skoro autor ma coś do powiedzenia, to dlaczego nie robi tego wprost? Po co jacyś czarodzieje, elfy, driady, smoki? Po co ukrywać sens w symbolach i alegoriach?

Wydaje się, że wykorzystanie motywów fantastycznych, daje autorowi większe możliwości. Nie ogranicza go tak bardzo czas i przestrzeń, bo w przedstawionym świecie może wprowadzić teleporty, postaci o nadnaturalnych zdolnościach albo istoty bardzo długowieczne ( jeśli np. potrzebny jest świadek wydarzeń sprzed 3018 lat) lub przeciwnie – pozbyć się magii na rzecz sprytu i taktyki. Poza tym pisanie wprost o niektórych drażliwych sprawach od razu osadza je w jakimś kontekście kulturowym albo politycznym – a wtedy, zwłaszcza w drugim z wymienionych przypadków, podział wśród czytelników muirowany. Często książki mają właśnie jednoznacznie zwracać uwagę na realne problemy i wtedy wprowadzanie wątków fantastycznych, byłoby nie na miejscu. Jeśli jednak pisarz chce coś „przemycić” w ciekawszy, niedosłowny i zmuszający do szukania interpretacji sposób, albo też chce po prostu, żeby jego opowieść była uniwersalna i zrozumiała nawet za 100 lat, jest to dla niego świetne rozwiązanie. Przecież elfy i czarodzieje nigdy się nie starzeją (można to rozumieć w dwojaki sposób). A propos elfów, dopiero zaczynam swoją przygodę z cyklem „Wiedźmin”, ale wydaje mi się, że A. Sapkowski świetnie przedstawił tam mechanizmy rządzące konfliktami na tle etnicznym – właśnie za pomocą fantastycznych postaci.

W książkach fantasy istnieją też duże możliwości manipulowania nastrojem utworu – tworzenie miejsca wydarzeń (szaty roślinnej, zabudowy miast), języka i kultury mieszkańców albo czerpanie z tej czy innej mitologii lub epoki historycznej. Atmosfera książki jest czymś dość trudnym do określenia, czasem prawie nieuchwytnym. Osobiście, jeśli jestem do tego zmuszona, stosuję coś, co sama nazywam „skalą mroczności” (oczywiście przedstawiona tu jest czysto subiektywna). U góry znajdują się utwory najmniej nacechowane, jak lubiany przez młodszych czytelników cykl „Opowieści z Narnii” , serie „Zwiadowcy” i „Drużyna” oraz książki J. R. R. Tolkiena, nieco niżej „Czarnoksiężnik z Archipelagu” i inne tomy „Ziemiomorza”, potem „Wiedźmin” a całkiem nisko „Harry Potter”, którego raczej nie dałabym do poczytania np. dużo młodszemu rodzeństwu. Absolutnie nie chcę tu tworzyć jakiegoś „Indeksu ksiąg zakazanych”, bo w dzisiejszych czasach byłoby to absurdem, ale „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trącić będzie” i nie ma co fascynować dzieci światem mroku i zła.

Powieść fantasy mówi wiele o jej autorze, bo w przeciwieństwie do innych gatunków, tu prawie wszystko zależy od jego wyobraźni. Ryzykuje więc, że da się z niej wyczytać jego poglądy, zainteresowania, stan wiedzy, itp.

Przy interpretowaniu takich utworów, trzeba jednak uważać, żeby nie patrzeć na wszystko tylko z naszej perspektywy. Autor, który pochodzi z innego środowiska, lub, nawet niewiele starszej epoki może na niektóre kwestie zwracać większą niż my uwagę, a inne w ogóle pomijać, jako nieistotne. Przykładem może tu być małe zamieszanie, które wśród fanów J. R. R. Tolkiena wprowadził Peter Jackson, gdy w swojej filmowej interpretacji „Hobbita” umieścił scenę, w której jeden z krasnoludów pyta: „Gdzie jest mięso?”, patrząc na stół zastawiony sałatą i owocami, bo takim właśnie posiłkiem ugościły ich elfy. Od razu pojawiły się pytania: „To elfy były wegetarianami?”, „Czyli Tolkien popierał wegetarianizm?” i inne tego typu.

Na pierwsze z przytoczonych pytań znaleziono odpowiedź dość szybko – elfy ze Śródziemia jadały mięso i w książkach można znaleźć na to wiele przykładów. Elfy-wegetarianie występują co prawda w literaturze, ale nie u Tolkiena, a np. u Christophera Paoliniego. „Dobrze, ale czy Tolkien tak w ogóle popierał wegetarianizm, czy nie?”. Mogę się w tej kwestii mylić, ale wydaje mi się, że najzwyczajniej w świecie nie poświęcał tej kwestii dużej uwagi. W jego dziełach znalazłam jak dotąd tylko dwa potwierdzone przykłady osób niejedzących mięsa – Beorna z „Hobbita” i Berena Erchamiona z „Silmarillionu”, ale bohaterami kierowały pobudki wynikające z sytuacji, w której się znaleźli, a nie ze swego rodzaju ideologii. W czasach autora wegetarianizm był raczej traktowany jako nowomodny wymysł, o ile ktoś o nim w ogóle słyszał. Wydaje się też, że zarówno sam pisarz, jak i mieszkańcy wymyślonych przez niego krain, są raczej tradycyjni, a polowanie to normalna czynność wynikająca z życia w bliskości dzikiej przyrody. Tu możemy zauważyć jeszcze jedną cechę fantasy, która zasadniczo odróżnia je od science fiction – technologia nie ma tu za wiele do powiedzenia. Ważniejsza jest natura, siła militarna (ale tradycyjna – wojska piesze i konne, rycerze, łucznicy, maszyny oblężnicze itp.), magia, spryt, odwaga, przeznaczenie, uczucia, itd.

Czytając fantastykę, często możemy poczuć pewnego rodzaju tęsknotę. Ale właściwie za czym? Każdy chyba może tu dać własną odpowiedź. Może niektórym bliski wyda się cytat C. S. Lewisa, odnoszący się do pewnej książki napisanej przez jego przyjaciela: „Dla nas, żyjących w paskudnym, zmaterializowanym i pozbawionym romantyzmu świecie możliwość powrotu dzięki tej książce do czasów heroicznego przygód, barwnych, przepysznym i wręcz bezwstydnie pięknym opowieści jest czymś niezwykle ważnym”. Nie każdy oczywiście musi się z tym zgadzać. Niektórzy lepiej czują się w np. literaturze faktu lub innych realistycznych utworach. Chodzi jednak o to, żeby nie lekceważyć „drugiej strony” epokowej sinusoidy.

Za czym więc ta tęsknota? Może za klimatem dawnych czasów mitów i legend, do których często odwołują się autorzy i które „*Jak deszcze wśród gór przeminęły/ Jak wiatr pośród łąk się rozwiały*”? Może za światem, w którym w przeciwieństwie do tego, co obserwujemy na co dzień nie ma półprawd, światłości i zakłamania, a bohaterowie naprawdę potrafią bronić tego, w co wierzą?<sup>1</sup> Może za przygodą i wyjściem poza codzienność? Może za tym, co w dzisiejszym świecie wydaje się już stracone?

Małgorzata Koziół

---

<sup>1</sup> Ostatnie zdanie odnosi się do tzw. *heroic fantasy*, gdzie mocno zaznaczona jest walka dobra ze złem, ale i w innych podgatunkach możemy coś takiego zaobserwować – w mniejszym lub większym stopniu.

## Międzynarodowy Dzień Wolontariusza

6 grudnia 2018 roku w sandomierskim Ratuszu miały miejsce obchody **Międzynarodowego Dnia Wolontariusza**, w którym wzięli udział przedstawiciele wolontariuszy z naszej szkoły. Główną ideą uroczystości było skierowanie uwagi na młodzież wykonującą nieodpłatną pracę na rzecz innych. W spotkaniu uczestniczyły grupy wolontariuszy z wielu sandomierskich szkół wraz z opiekunami. Collegium Gostomianum reprezentowały: Maja Harkot, Sara Gaweł, Kinga Gajek, Agnieszka Krala oraz Weronika Kaczmarczyk wraz z opiekunami: Martą Korzynek, Agnieszką Kunys-Łukawską.

Uczennice przedstawiły działalność wolontariatu w formie prezentacji multimedialnej. Skupiły się m. in. na następujących działaniach:

- regularny od wielu lat wolontariat w Domu Pomocy Społecznej (z podpisanymi umowami, który koordynują Bożena Myl-Ciszkiewicz i Marta Korzynek);
- okolicznościowe odwiedziny w Domu Pomocy Społecznej (Narodowe Święto Niepodległości, Boże Narodzenie, Dzień Babci i Dziadka, Wielkanoc);
- współpraca z Domami Dzieci i Młodzieży w Łoniowie (koordynacja-Waldemar Białousz);
- Akademia Przyszłości;
- Starszy Brat, Starsza Siostra;
- współpraca z Przytuliskiem dla zwierząt (koordynacja- Marta Korzynek);
- Krwisty Mikołaj (koordynacja-Krystyna Chmielowiec);
- akcje charytatywne, np. coroczne koncerty charytatywne, kiermasze ciast, andrzejki, Halloween (koordynacja - Bożena Myl-Ciszkiewicz, Agnieszka Białousz oraz inni nauczyciele);
- świąteczna kartka dobroczynna „Sursum Corda” (koordynacja Anetta Duszyńska-Baska).

W czasie spotkania Pani Aneta Przyłucka, Sekretarz Miasta, dziękując wszystkim za przybycie oraz pracę, jaką wykonują w ramach wolontariatu, przekazała uczestnikom pamiątkowe upominki.



## Narodowe Święto Niepodległości w Domu Pomocy Społecznej

15 listopada młodzież naszej szkoły odwiedziła Dom Pomocy Społecznej w Sandomierzu, aby razem z pensjonariuszami obchodzić 100. Rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Uczniowie zaprezentowali wiersze, po czym rozpoczęło się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Niektórzy mieszkańcy DPSu aktywnie uczestniczyli w tym wydarzeniu, recytując poezję i prezentując swoje umiejętności wokalne.

Panowała bardzo przyjazna i ciepła atmosfera. Tego typu spotkania zbliżają ludzi i wyzwają mnóstwo pozytywnych emocji.

Uważam, że powinno być jak najwięcej takich wydarzeń. Uczniowie mogą zdobyć nowe doświadczenie, spojrzeć na świat z perspektywy starszego człowieka i zaczerpnąć od niego trochę wiedzy oraz empatii. Natomiast dla seniora każda rozmowa z drugim człowiekiem jest na wagę złota i czuje się szczęśliwy, ponieważ może z kimś zamienić parę słów oraz mile spędzić czas.



Kinga Gajek



## Spotkanie świąteczne w Domu Pomocy Społecznej

13 grudnia 2018 r. uczniowie naszej szkoły po raz kolejny odwiedzili pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej. Tym razem młodzież zaprezentowała wiersze o tematyce bożonarodzeniowej, m.in.: „Przy wigilijnym stole” Jana Kasprowicza, „Kolędę” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, „Boże Narodzenie” Ernesta Brylla, „Wieczór wigilijny” Tadeusza Kubiaka.

Uroczystość uświetnił śpiew kolęd w wykonaniu: Sary Gaweł (3B), Wiktorii Oszczudłowskiej (2F), Magdy Lasoty (3A) i Jakuba Cupisza (3A).

Recytacje wierszy przygotowali uczniowie klasy IA: Dobrawa Róg, Kinga Gajek, Michał Sowiński, Jan Ziolo, pod kierunkiem Marty Korzynek i Agnieszki Kunys-Łukawskiej.

Na gitarze i bębnie akompaniowali: Szymon Stachurski (1C) oraz Igor Janiszewski (1A).

W spotkaniu wzięły także udział wolontariuszki: Małgorzata Koziół (2D), Weronika Kaczmarczyk (3B), Agnieszka Krala (3B).

Opiekę nad młodzieżą sprawowali: Marta Korzynek oraz ks. Wojciech Kania.

Spotkanie zakończyło się wspólnym śpiewem kolęd oraz złożeniem sobie życzeń świątecznych.

### **Tadeusz Kubiak *Wieczór wigilijny***

Biały obrus lśni na stole,

pod obrusem siano.

Płoną świece na choince,

co tu przyszła na noc.

Na talerzach kluski z makiem,

karp jak księżyc srebrny.

Zasiadają wokół stołu,

dziadek z babcią, krewni.

Już się z sobą podzielili

opłatkiem rodzice,

już złożyli wszystkim

*moc serdecznych życzeń.*



## 37. rocznica ogłoszenia stanu wojennego w Polsce

13 grudnia 1981, na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej został wprowadzony stan wojenny na wniosek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, który to dzień wcześniej pozytywnie zaopiniowała Rada Państwa PRL. Tego dnia rozpoczął się jeden z najtrudniejszych okresów w historii powojennej Polski. Wówczas aparaty państwa niweczyły prawa obywatelskie, stosowały szeroko pojętą inwigilację. Represje stosowane przez państwo przyniosły niestety również ofiary śmiertelne, ich liczba orientuje się w okolicach 40 zamordowanych obywateli. Byli to między innymi: błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko czy Grzegorz Przemyk (zmarł w okresie zawieszenia stanu wojennego).

Oficjalnie przyjęte jest, że stan wojenny został wprowadzony w celu ugaszenia wolnościowego żywiołu w narodzie polskim, jest to jak najbardziej prawda. Osoby, które optują za obroną postaci Wojciecha Jaruzelskiego (autora stanu wojennego), mówią o tym, że stan wojenny był ogłoszony w celu uniknięcia interwencji wojsk sowieckich, ale czy rzeczywiście ona Polsce groziła? Przyglądając się sprawie dokładniej, między innymi przeglądając materiały naukowe profesora Andrzeja Paczkowskiego, doktora Lecha Kowalskiego czy doktora Stanisława Cenckiewicza, można dojść do wniosku, iż taka okoliczność była mało prawdopodobna. Dlaczego? Otóż, o ile Związek Sowiecki wyrażał zaniepokojenie nastrojami w Polsce, o tyle nie chciał być dotknięty kolejnymi sankcjami ze strony Stanów Zjednoczonych, które to skutecznie sparaliżowałyby ZSRR. Jest na to jednoznaczny dowód, mianowicie zapis maszynowy (protokół) z politbiura KC KPZR, w którego posiedzeniu brali udział m.in. Wojciech Jaruzelski i Stanisław Kania ze strony polskiej oraz Leonid Breżniew i Jurij Andropow ze strony sowieckiej. Jak wynika z zapisu, Wojciech Jaruzelski prosił o interwencję wojskową, strona sowiecka konsekwentnie odmawiała, mówiąc iż nie poradzi sobie z wcześniej wspomnianymi sankcjami ze strony USA. Ponadto, przedstawiciele KPZR mówili jednoznacznie, że jeśli system komunistyczny w Polsce upadnie, ZSRR jest gotowy „odpuścić” sobie Polskę (!!!), a to oznacza, że Polska mogła być krajem wolnym już w 1981 roku! Co temu przeszkodziło? Postawa przedstawicieli PZPR, którzy nalegali na rozwiązanie problemu, dlatego postanowiono wprowadzić stan wojenny, który umożliwił władzom PRL na większą skalę inwigilowanie obywateli polskich oraz ingerowanie w ich prywatne życie, znacząco ograniczając ich prawa. Internowano wówczas ponad 10 tysięcy obywateli. Stacjonujące przy wschodniej granicy PRL wojska radzieckie, dodatkowo podsycaly atmosferę strachu, wzbudzając przy tym obawy przed interwencją sowiecką.

Drodzy Czytelnicy, ocena historyczna wydarzeń, które odbijają się szerokim echem we współczesności, jest niebywale trudna. Ważne jest, aby podchodzić do tego ze zdrowym rozsądkiem i logiką.

Jakub Szostek



## O bezdzietnych ojcach Europy

Wertując archiwalne wydania „Gościa Niedzielnego” i wracając do wydania z 16 maja 2017r., możemy odnaleźć ciekawy i prowokujący artykuł na temat bezdzietności wśród najważniejszych przywódców Europy. Już sam tytuł wyróżnia się w czasopiśmie propagującym wartości katolickie, chrześcijańskie. Odnosi się bowiem do jednej z najbardziej intymnych i delikatnych kwestii, o jakie można zapytać drugiego człowieka. Jednak uważna jego lektura stopniowo zwraca uwagę czytelnika na problem, jaki dostrzegł jego autor- Bartosz Bartczak.

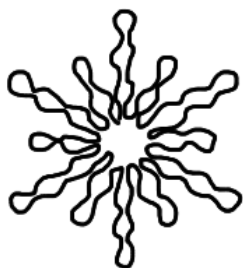
Jego inspiracją stało się spektakularne zwycięstwo Emmanuela Macrona w wyborach prezydenckich we Francji i spojrzenie na jego rodzinę. Nowo wybrany prezydent jest żonaty z Brigitte Trougneux, starszą od niego o blisko 25 lat. Z racji tej różnicy wieku para nie ma dzieci, choć sama Brigitte ma troje potomków z poprzedniego małżeństwa. Ich związek wywołał falę komentarzy, zarówno potępiających, jak i życzliwie wspierających miłość Pierwszej Pary Francji. Taki układ rodzinny Macrona skłonił Bartczaka do spojrzenia na pozostałych, liczących się przywódców europejskich.

Wyliczył on kolejno takie postaci jak: Angela Merkel, uznawana za najbardziej wpływową kobietę Europy, premiera Holandii, Marka Rutte, premiera Włoch- Paolo Gentiloniego, przewodniczącego Komisji Europejskiej- Jeana- Claude'a Junckera, prezydent Litwy Dalię Grybauskaitė, premier Wielkiej Brytanii Theresę May, premier Szkocji Nicolę Sturgeon, premiera Szwecji Stefana Lofvena oraz w Polsce prezesa Prawa i Sprawiedliwości – Jarosława Kaczyńskiego, uznawanego za osobę mającą decydujący wpływ na ostateczne decyzje rządu.

Co łączy wszystkich wymienionych polityków, przywódców? Żaden z nich nie doczekał się dzieci, jednak można przyznać, że każdy z nich ma zapewne inny powód takiego stanu i nie zawsze miał na niego wpływ. Pozostaje faktem, że najważniejsi politycy w Europie nie mają potomstwa. Autor uznaje ten stan rzeczy za smutną metaforę tego, co dzieje się na naszym kontynencie pod względem demograficznym. Kryzys demograficzny jest faktem od kilkunastu lat, a jego skutki nie są jeszcze odczuwalne, chociaż współczynnik dzietności w żadnym europejskim kraju nie przekracza już 2,1 dziecka na kobietę (najwięcej we Francji- 2,08), co jest najniższym dopuszczalnym wynikiem pozwalającym na zastępowalność pokoleń.

To nie jest miejsce na ocenę takiej decyzji poszczególnych polityków, jednak pan Bartczak nie uznaje ich za dobry przykład dla Europy, która potrzebuje odpowiedzialnych decyzji. Należy przyznać, że bezdzietność w szerszym znaczeniu nie jest już kwestią incydentalną, jak choćby w pokoleniu założycieli Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, gdzie z całego grona ojców założycieli, dzieci nie miał tylko Robert Schuman. Tekst kończy się dość ponurym pytaniem retorycznym, jak osoby, które nigdy nie podjęły we własnym życiu tak ważnej i odpowiedzialnej kwestii, mają dobrze przewodzić poszczególnym narodom. Sam ten fakt nie jest podstawowym kryterium oceny człowieka. Poruszenie tego tematu jest jednak niewątpliwie potrzebne i zasługuje na o wiele większy zasięg.

Piotr Łażeński





## Z życia absolwenta

### Rozmowa z Marcinem Krakowiakiem

absolwentem roku 2018, redaktorem naczelnym „Spójni” w roku szkolnym 2017/2018

**Jakub Szostek:** Obecnie jesteś studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Jaki studiujesz kierunek?

**Marcin Krakowiak:** W październiku bieżącego roku rozpocząłem studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Dla ścisłości mogę dodać jednak, że immatrykulacja (czyli studenckie ślubowanie) odbyła się wyjątkowo 24 września.

**Jakub Szostek:** Jakie były Twoje pierwsze wrażenia przy rozpoczynaniu nauki?

**Marcin Krakowiak:** Zdecydowanie pozytywne. Moją uwagę zwrócił przede wszystkim profesjonalizm pracowników Uniwersytetu, ich wszechstronna wiedza i samodyscyplina. Dobre wrażenie wywarł na mnie również mocno zindywidualizowany program studiów. Ten właśnie program na UW jest nieco inny niż na pozostałych polskich uczelniach - tutaj zaczynamy naukę od podstaw teoretycznych, które stanowią solidny grunt pod prawdziwe prawnicze "mięso"- takie jak prawo cywilne, konstytucyjne i karne, które czeka studentów dopiero na drugim roku. Jedyne złe wrażenie mogłem stanowić ja sam - spóźniłem się na pierwszy wykład z logiki, jednak prof. Lewandowski był bardzo wyrozumiały.

**Jakub Szostek:** Właśnie, tu jest czas na pytanie, jacy są wykładowcy? Czy rzeczywiście wzbudzają taką grozę, jak to jest przekazywane w studenckich opowieściach? Jaka jest Twoja opinia na ten temat? Czy może są to ludzie otwarci? Można tu wprowadzić jakiś podział?

**Marcin Krakowiak:** Cóż, odpowiadając na to pytanie należy dokonać podstawowego rozróżnienia pracowników naukowych na wykładowców i ćwiczeniowców. Wykładowcami zostają pracownicy o najwyższych stopniach naukowych (najczęściej są to profesorowie i dr. habilitowani), zaś ćwiczeniowcami zazwyczaj są doktorowie i doktoranci. Wykłady mają charakter otwarty, więc rzadko kiedy zachodzą jakiegokolwiek kontakty na linii wykładowca - student. Inaczej jest na ćwiczeniach, które przypominają formą zajęcia lekcyjne. I to właśnie ćwiczeniowcy sieją największą grozę wśród "żaków". Wiem, że odpowiedź kompletnie mija się z pytaniem, ale odpowiedź na nie jest w małym stopniu satysfakcjonująca. Otóż - nie wiem. To wszystko zależy od człowieka, który dane zajęcia prowadzi. Ja naturalnie nie będę szafował nazwiskami, aczkolwiek mogę powiedzieć z ręką na sercu, że moi wykładowcy i ćwiczeniowcy to wspaniali dydaktycy i nie mogę powiedzieć o nich złego słowa - byłoby to co najmniej krzywdzące.

**Jakub Szostek:** Bardzo dziękuję. Ostatnie pytanie dotyczące (ściślej) nauki. Otóż, dlaczego właśnie Uniwersytet Warszawski?

**Marcin Krakowiak:** Gdybym odpowiadając na to pytanie stwierdził jak większość osób, że uczyć się na UW było moim marzeniem - skłamałbym. W sferze moich marzeń był Heidelberg, Uniwersytet Humboldta w Berlinie, lub Cambridge. Jednak życie uczy, że marzenia nie są od tego, żeby je spełniać, tylko je pielęgnować. Wybrałem Uniwersytet Warszawski głównie ze względu na program, którego istotę najlepiej oddają słowa wspomnianego już przeze mnie profesora Lewandowskiego - "Nie kodeks w głowie, lecz głowa w kodeksie" - warszawska szkoła prawnicza opiera się na umiejętności logicznej interpretacji i twórczego myślenia - czegoś, co bardzo cenię. Oczywiście wypada też wspomnieć na to, że UW jest uczelnią ze wspaniałą historią i wieloma wybitnymi absolwentami (mój wydział ukończyli między innymi Adam Bień, Witold Gombrowicz, Jerzy Giedroyc i Lech Kaczyński). Ponadto uczą tutaj także tuzy polskiej nauki jak pani prof. Małgorzata Gersdorf czy pan prof. Tomasz Giaro. Chyba więcej nie muszę dodawać.

**Jakub Szostek:** Dziękuję. Przyglądając się bliżej, można dostrzec, że wyrażasz zainteresowanie polityką. Byłeś zauważalny na protestach przed Sądem Rejonowym w Sandomierzu w lipcu'17 .Dlatego zadam

## CZERPAĆ Z TRADYCJI, ŻYĆ DLA PRZYSZŁOŚCI

pytanie, jako do mieszkańca Warszawy można by rzec, jaki jest Twój stosunek do wyboru warszawiaków, w ramach którego postawili oni na Rafała Trzaskowskiego. Czy jest dobry wybór spośród wszystkich 14 kandydatów?

**Marcin Krakowiak:** Bardzo trudne pytanie. Na początek parę słów tytułem wstępu. W tegorocznych wyborach samorządowych skorzystałem z uprawnienia zawartego w ustawie o kodeksie wyborczym i oddałem głos w Warszawie – to, na kogo zagłosowałem, pozostanie na łamach "Spójni" moją tajemnicą, choć ci, którzy dobrze mnie znają, nie będą mieć kłopotu z odgadnięciem mojego wyboru. A mój stosunek do wyniku wyborów w stolicy? Cóż, mogę podzielić się obserwacją, poczynioną nie tylko w środowisku akademickim. Dzień po wyborach czuć było w mieście wielką ulgę. To odrobinę enigmatyczne, ale ocenę pozostawiam Czytelnikom. Cieszy mnie również bardzo wysoka frekwencja. A co do mojej osobistej aktywności, którą wspomniałeś w pytaniu - nie zmieniłem zdania przez te półtora roku. Po raz kolejny odpowiadam lakonicznie, ale stan praworządności w Polsce jest tematem rzeką, o którym można opowiadać w nieskończoność - a chyba nie mamy tyle czasu.

**Jakub Szostek:** Kolejne pytanie w kontekście Warszawy. Jak ocenilibyś Marsz Niepodległości? Czy rzeczywiście był to marsz neofaszystowski? Czy takie generalizowanie jest słuszne?

**Marcin Krakowiak:** Co do Marszu Niepodległości- odbył się. Nie uczestniczyłem w nim, podobnie jak moi przyjaciele, z którymi świętowałem w Warszawie stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Nie mam nic więcej do powiedzenia.

**Jakub Szostek:** Rozumiem. Jak wspominasz naukę w Collegium i co na koniec chciałbyś rzec Czytelnikom „Spójni”?

**Marcin Krakowiak:** Naukę w Collegium Gostomianum wspominam jako zdecydowanie najbardziej barwny okres mojego życia, obfitujący w obszerny wachlarz wszelakich emocji, od smutku po euforię. Mimo paru ciężkich chwil, które towarzyszą każdemu młodemu człowiekowi, tęsknię za Collegium. Na Uniwersytecie jest wspaniale, ale to nasze liceum jest moim prawdziwym domem, do którego chcę wracać i wracam, kiedy tylko czas mi pozwala. Zostawiłem tam część siebie, która odzywa się bardzo często w moim sercu. Nawiązałem tam znajomości, które jak dotąd przynajmniej przetrwały próbę czasu. Te stare mury coś w sobie mają, "A kind of magic" - jak w piosence Queen. Gdybym chciał opisać tutaj wszystkie moje wspomnienia i uczucia, które zapisałem niewidzialnym atramentem na ścianach Collegium, nie starczyłoby mi życia. Dziękuję bardzo za to pytanie. A na koniec, nie będę prawił morałów i dawał rad związanych z nauką do matury. Powiem tylko jedno, od starego redaktora naczelnego - kochajcie się i traktujcie się dobrze, życie jest zbyt krótkie, by tracić je na nienawiść do drugiego człowieka. To też takie przesłanie na 100 lat od odzyskania niepodległości: kłóćmy się, nie zgadzajmy się, dyskutujmy - ale kochajmy się i szanujmy. Ojczyzna jak życie, jest tylko jedna. Nie zwlekajmy z miłością, szacunkiem i współpracą aż dobiegnie ono końca.

**Jakub Szostek:** Bardzo dziękuję za poświęcony czas. Nie spodziewałem się, że ta rozmowa tak się rozwinie. Całkiem szczerze, odnośnie tego jednego roku szkolnego, który dzieliliśmy w murach Collegium Gostomianum i redakcji „Spójni” powiem, że choć w pewnym stopniu się różniliśmy, w wielu rzeczach nie zgadzaliśmy, łączyły nas raczej chłodne relacje, to i tak byłeś dla mnie, jako humanisty - wzorem, dzisiaj to podtrzymuję. Dziękuję jeszcze raz za ten wywiad.

**Marcin Krakowiak:** Dziękuję za dobre, szczerze słowa. Za chęć przeprowadzenia wywiadu również. Życzę powodzenia wszystkim uczniom, zwłaszcza tegorocznym maturzystom. Trzymam kciuki i zapraszam na Uniwersytet Warszawski. Pozdrawiam z tego miejsca wszystkich uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły. Głębokie ukłony.

rozmawiał Jakub Szostek

## Kapusta z grzybami

Składniki:

- 1,5 kg kiszzonej kapusty
- 500-600 g suszonych grzybów
- 2 średnie ziemniaki
- 1 cebula
- tłuszcz do smażenia
- sól

Wykonanie:

- Grzyby namoczyć na noc, po czym ugotować i pokroić w paski.
- Kapustę ugotować. Cebulę zeszklić.
- Ziemniaki obrać, ugotować i ubić, tak żeby powstały grudki.
- Do zeszkłonej cebuli dodać grzyby i chwilę podsmażyć.
- Wszystkie składniki wymieszać z kapustą i dobrze zapiec w piekarniku.

## Proste ciastka zbożowe

Składniki:

- 2 banany
- 1 jabłko
- 10 łyżek płatków owsianych
- 3 łyżki rodzynek
- 3 łyżki suszonej żurawiny
- garść nasion dyni
- garść nasion słonecznika
- 1 płaska łyżeczka cynamonu
- 1 płaska łyżeczka kurkumy
- ćwierć łyżeczki kardamonu

Wykonanie:

- Banany rozgnieść na papkę.
- Jabłko zetrzeć na ze skórą na tarce na grubych oczkach. Razem z sokiem dodać do bananów. Wymieszać dokładnie.
- Na blasze rozłożyć papier do pieczenia i formować małe placuszki.
- Piec w 150 stopniach przez 35 minut.



## Jan Kasprowicz *Przy wigilijnym stole*

**Przy wigilijnym stole,**

Łamiąc opłatek święty,

Pomnijcie, że dzień ten radosny

W miłości jest poczęty;

    Że, jako mówi nam wszystkim

    Dawne, odwieczne orędzie,

    Z pierwszą na niebie gwiazdą

    Bóg w naszym domu zasiędzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,

Na ścieżaj otworzyć wrota –

Oto co czynić wam każe

Miłość, największa cnota.



**Redakcja „Spójni”:**

- Jakub Gagat - Redaktor Naczelny
- Łukasz Kandefer - Zastępca Redaktora Naczelnego
- Dobrawa Róg - projekt okładki i grafika
- Weronika Ramus - skład druku

Anna Kiliańska, Jakub Garnuszek, Małgorzata Koziół, Piotr Łażeński, Katarzyna Teter, Natalia Zajac, Jakub Szostek, Kinga Gajek, Paweł Sroczyński

Opieka: Agnieszka Kunys - Łukawska, Marta Korzynek, Bożena Myl - Ciszkiwicz